



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

A tak zimy wywołuje różne reakcje. Najczęściej można zauważyć w ludziach irytację z powodu siarczystego mrozu czy śnieżyca. Jest ona szczególnie uzasadniona w przypadku kierowców. Jak zawsze słyszy się narzekania na służby odpowiedzialne za ułatwianie życia w takich warunkach. Jednak problemy z dojazdem wydają się banalne w porównaniu z tym, co w tych dniach przeżywają bezdomni. Zachęcamy nie tylko do lektury. Rozejrzyjmy się, czy przypadkiem wokół nas nie koczują zmarznięci ludzie. ■

ZA TYDZIEŃ

- Raport o SŁUŻBIE ZDROWIA w regionie.
- Sylwetka NOWEGO BISKUPA POMOCNICZEGO naszej archidiecezji.
- Reportaż o CIEKAWEJ RODZINIE.

Odezwa abp. Damiana Zimonia

Pomóżmy bezdomnym

Metropolita górnośląski abp Damian Zimón zwrócił się do diecezjan z pilnym apelem o pomoc samotnym i bezdomnym w czasie ciężkich mrozów. Jego odezwa rozpowszechniana jest w tych dniach we wszystkich kościołach archidiecezji katowickiej. 22 stycznia wczesnym popołudniem termometry w Katowicach zanotowały 17 stopni mrozu. W najbliższych dniach temperatura nocą spadać może nawet do minus 25 stopni.

– Zwracam się do wszystkich, którzy są wrażliwi na los drugiego człowieka, aby bezdomnych, samotnych oraz innych potrzebujących nie pozostawiać bez opieki – prosi arcybiskup, dodając, że każdy taki przypadek trzeba zgłaszać stosownym służbom pomocy społecznej. Można to robić m.in. na numer bezpłatnej infolinii: 0800-245-000.



KRZYSZTOF BĄK

– Wyrażam nadzieję, że wysiłki ludzi dobrej woli, którym los osób starszych, samotnych, ubogich nie jest obojętny, przyczynią się do odalenia zagrożenia, jakie niesie ze sobą okres zimowych chłodów i śnieżnej pogody – napisał metropolita Górnośląska.

Wśród instytucji służących pomocą bezdomnym jest także Caritas Archidiecezji Katowickiej. Jak powiedział jej dyrektor ks. Krzysztof Bąk, do dyspozycji są dwie noclegownie: jedna w Ka-

W okresie zimowym ustawiają się kolejki bezdomnych po żywność

towicach Dębnie, druga w Knurowie. W ośrodku katowickim, który pomieści do 70 osób, są jeszcze wolne miejsca. Podobnie w Knurowie, gdzie noclegownia nominalnie obliczana jest na 40 miejsc.

Dodatkowych pomieszczeń jest jednak tak wiele, że można tam dać schronienie praktycznie każdemu potrzebującemu.

JAROSŁAW DUDAŁA

Na stronach 4–6 zamieściliśmy specjalny raport o sytuacji bezdomnych w regionie.

NADZIEJA MA 20 LAT



Świetlica terapeutyczna Stowarzyszenia na Rzecz Niepełnosprawnych SPES obchodzi dwudziestolecie istnienia. 14 stycznia w kościele Misjonarzy Oblatów w Katowicach biskup Gerard Bernacki odprawił Mszę św., która – jak co roku – rozpoczęła uroczystość „Dnia wspólnoty”. Po Mszy odbyło się tradycyjne spotkanie księdza biskupa z osobami niepełnosprawnymi, ich rodzicami, wolontariuszami oraz z przybyłymi pracownikami i przyjaciółmi Stowarzyszenia. Od stołu Eucharystii uczestnicy przeszli do stołu wspólnoty. SPES (łaciński odpowiednik nadziei)

Źródłem nadziei dla osób niepełnosprawnych jest Eucharystia

zaprasza do współpracy wolontariuszy. Zajęcia odbywają się w każdą sobotę w domu katechetycznym ojców oblatów na Koszutce w godz. 10–14. ■

Święcenia nowego biskupa

ZAPOWIEDŹ. Nowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej, ks. prałat dr Józef Kupny, przyjmie sakrę biskupią w sobotę 4 lutego o godz. 12.00 w katedrze Chrystusa Króla. Odkąd w uroczystość Narodzenia Pańskiego nadeszła wiadomość, że Ojciec Święty Benedykt XVI mianował go biskupem, metropolita kato-

wicki arcybiskup Damian Zimoń zachęca wszystkich diecezjan do modlitwy w intencji nominata. Arcybiskup zaprasza też diecezjan na sobotnią uroczystość święceń biskupich, aby we wspólnocie wiary razem z zaproszonymi biskupami modlić się w intencji biskupa Józefa i całego naszego Kościoła lokalnego.



Abp Damian Zimoń

metropolita katowicki

Zakonnice, zakonnicy, święci konsekrowani są wezwani do tego, aby przyjmować wszystkie wydarzenia życia w duchu uległości woli Bożej. W trudzie codziennego życia próbują oni stale odpowiadać sobie na pytanie: czego Bóg chce ode mnie w tej konkretnej sytuacji? Czego chce mnie nauczyć? Gdzie chce mnie posłać? Posłuszeństwo jest więc wezwaniem do tego, aby podejmować twórczo i aktywnie odpowiedzialność za otaczający świat – zarówno przez modlitwę, jak i konkretne działanie, aby nie przechodzić obojętnie wobec biedy oraz materialnych i duchowych potrzeb innych ludzi, aby w podejmowanych zadaniach nie szukać przede wszystkim własnej chwały, zadowolenia, pieniędzy... ale woli Boga. Do rozeznawania woli Bożej, w wielkich i małych sprawach, są wezwane całe wspólnoty zakonne i instytucje świeckie.

Ten aktywny wymiar posłuszeństwa nie jest samowolą i realizowaniem własnej fantazji. Jest on poddany pod osąd Kościoła.

z „Listu o posłuszeństwie ewangelicznym”



Ks. Józef Kupny – biskup nominat

Pomagajcie wnukom, ale własnym

POLICJA. W ostatnich tygodniach nasiliła się na Śląsku działalność oszustów. Wybierają oni na swoje ofiary ludzi starszych. Jak poinformował nadkomisarz Krzysztof Kwiatkowski, naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, oszuści udają kogoś, kim nie są (np. kolegę wnuczka) i próbują wyłudzić pieniądze lub splądrować mieszkanie. Policjanci apelują: będąc w domu, zawsze zamykajcie drzwi wejściowe na zamki. Nie otwierajcie drzwi bez sprawdzenia, kto i po co przychodzi. Jeśli musicie kogoś wpuścić, nie zosta-

wiajcie go ani na chwilę samego w mieszkaniu. Nie dawajcie żadnych pieniędzy akwizytorom czy inkasentom i nie podpisujcie z nimi żadnych umów. Nie przekazujcie żadnych pieniędzy osobom, które telefonicznie podają się za członków wyższej rodziny lub proszą o przekazanie pieniędzy poprzez osoby pośredniczące. Nie udzielajcie żadnych informacji przez telefon, szczególnie swoich danych personalnych, numerów kont bankowych i haseł do nich, nie mówcie o swoich planach życiowych czy członkach rodziny

Wystawa pamięci księdza Twardowskiego

KATOWICE. Pamięci ks. Jana Twardowskiego poświęcona jest wystawa, którą można obejrzeć w holu głównym Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Ekspozycja nosi tytuł: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Wśród pięknie wydanych tomów z poezją

księdza Twardowskiego na wystawie możemy obejrzeć dokumentację, związaną z wizytą Księdza w Bibliotece Śląskiej w marcu 2000 r. i z jego spotkaniem z czytelnikami. Ekspozycję można oglądać w godzinach otwarcia biblioteki. Wstęp wolny.

Spotkanie śląskich dziennikarzy

KATOWICE. Dziennikarze śląskich mediów spotkali się 21 stycznia w Katowicach na noworocznym dniu skupienia. – Gdyby w czasach Chrystusa byli dziennikarze, zapewne wiedzielibyśmy o Nim więcej. Jedynie, co dziś mamy, to świadectwo o Nim, które przekazały nam dziesiątki pokoleń. Zostało słowo, które przecież jest tak kruche i często nieadekwatne. Gdyby w kilku słowach streścić to świadectwo, zostałyby tyle, że Bóg tak bardzo umiłował

świat, że zechciał przeżyć zwykłe, ludzkie życie. Bóg prał, sprzątał, pracował. Jak to wiele może powiedzieć o godności i ważności tego, czego nieraz my sami chcielibyśmy się pozbyć – mówił teolog z Uniwersytetu Śląskiego ks. dr Grzegorz Strzelczyk. Uczestnicy spotkania obejrzeli także film Katarzyny Widery-Podsiadło i Leszka Podsiadły, poświęcony wygnaniu katowickich biskupów przez władze komunistyczne w latach pięćdziesiątych.



Znane głosy, nieznanne twarze. Na pierwszym planie od lewej: Tomasz Ciesielski, Ewa Niewiadomska, Anna Dudzińska z Polskiego Radia Katowice

1 proc. dla Caritas

CARITAS Archidiecezji Katowickiej ma status organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że możemy przekazać na jej cele jeden procent podatku dochodowego. Procedura jest dość prosta. Po zakończeniu roku podatkowego obliczamy sumę należnego podatku. Obliczamy też 1 proc. tej kwoty – to suma, którą wpisujemy w zeznaniu podatko-



Caritas Polska

wym (PIT) w odpowiednią rubrykę. Obliczoną i wpisaną w zeznaniu kwotę 1 proc. musimy przed złożeniem zeznania wpłacić w banku lub na pocztę na konto: Caritas Archidiecezji Katowickiej, ul. Plebiscytowa 59, 40-041 Katowice, PKO BP II O/ Katowice, nr rachunku: 66 1020 2313 0000 3102 0020 0220. Oczywiście zachowujemy dowód

wpłaty. Przekazane pieniądze zostaną wykorzystane na wsparcie ponad 100 placówek prowadzonych przez Caritas Archidiecezji Katowickiej. W przypadku wątpliwości i pytań można skontaktować się z centralą Caritas Archidiecezji Katowickiej, dzwoniąc pod numer telefonu 0-32 201 33 12 (w dni robocze w godz. 7.00–15.00) lub za pomocą poczty elektronicznej.

Przykłady ekumenicznej odwagi

MIKOŁÓW. Jan Paweł II i brat Roger z Taizé zostali 22 stycznia przywołani podczas ekumenicznego nabożeństwa, które w ramach Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan odprawione zostało w mikołowskim kościele ewangelickim. Wzięli w nim udział duchowni i wierni 8 Kościołów chrześcijańskich. Przewodniczył prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce ks. Jan Gross, stojący także na czele Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej. Kazanie wygłosił biskup Gerard Bernacki. Przywołał on zmarłe w minionym roku dwie

wielkie postaci ruchu ekumenicznego: Jana Pawła II i założyciela wspólnoty z Taizé brata Rogera. Jak zauważył, tym, co ich łączyło, była odwaga w przełamaniu schematów. – Gdzie miłość, tam jest

Chrystus – podsumował biskup. Głos zabrał także zwierzchnik luterańskiej diecezji katowickiej bp Tadeusz Szurman. Życzył zebranim, by cały Kościół stał się rodziną pojednanych sióstr i braci.



Uroczyste błogosławieństwo na zakończenie nabożeństwa

Edukacja

GÓRNY ŚLĄSK Powstał nowy program edukacji regionalnej dla wszystkich etapów kształcenia. Wielu nauczycieli już go wdraża, mimo że nie jest on obligatoryjny. Reforma oświaty wprowadziła tzw. ścieżki edukacyjne, w ramach których mogą być prowadzone przedmioty uzupełniające w bloku *Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturo-*

we w regionie. Autorzy podejmują zagadnienia historyczne, społeczno-polityczne, kulturowe i geograficzne. Podkreśla się w nim spojrzenie na Górny Śląsk jako na region europejski. Celem tego przedsięwzięcia jest: rozwija-

nie postawy poszanowania dziedzictwa kulturowego Górnego Śląska, kształtowanie poczucia odpowiedzialności za pielęgnowanie tradycji, ale także przygotowanie do uczestnictwa w życiu społecznym, kulturalnym i politycznym.



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Zima wreszcie jest zimna. Choć dla jednych jest to źródłem radości, dla innych silnie mrozy zapowiadają kłopoty, a czasem niosą śmiertelne zagrożenie. Jak wielka jest skala problemu, świadczą pierwsze bilanse. Tej zimy zamarzło już około 150 ludzi, a zapowiedane wielkie mrozy mogą przynieść kolejne ofiary. W tej sytuacji zarówno wojewoda śląski, jak i metropolita górnośląski zaapelowali o rozsądek, a przede wszystkim o wzajemną pomoc.

Rzeczywiście, czasem zwykle zainteresowanie się losem sąsiada może uchronić go od dramatycznych kłopotów. Jednocześnie może byłoby wskazane, aby przedyskutować przy okazji cały model pomocy społecznej w województwie. Mrozy po kilku dniach opadną, lecz problemy pozostaną.

Wydaje się, że najbardziej racjonalnym sposobem organizowania pomocy społecznej jest przekazanie znacznej części zadań nie instytucjom państwowym, lecz społecznym, opartym na pracy wolontariuszy. Tak działa przede wszystkim kościelna Caritas, która bez wielkiej reklamy oraz fanfar, telewizyjnego zadęcia, codziennie opiekuje się wielką liczbą ludzi znajdujących się w potrzebie. W ten sposób działają schroniska, noclegownie, przytułki, prowadzone przez zupełnie niezwykłych ludzi, którzy swój czas i energię poświęcają innym. Robią to skutecznie, ale i tanio. Nie jest żadnym odkryciem stwierdzenie, że instytucje kościelne, a także dzieła prowadzone przez organizacje pozarządowe są znacznie tańsze i bardziej efektywne niż podobne inicjatywy administracji państwowej, a nawet samorządowej.

Przed wojną, nawet w czasach wielkiego bezrobocia na Górnym Śląsku, gdy bieda była rzeczywiście wielka, nie było problemu z tym, że ludzie zimą masowo zamarzali bez pomocy. Po prostu w każdej gminie działało wiele instytucji, głównie przykościelnych, które organizowały skuteczną pomoc dla wszystkich potrzebujących. Ich działania były wspomagane z funduszy samorządowych przez Sejm Śląski, a także z dotacji wojewody, który każdego roku organizował specjalny fundusz akcji zimowej. Środki na pomoc zimową zasilały także z prywatnej kieszeni. Było niepisany obowiązek, aby w składce zimowej uczestniczyli wszyscy poważni przedstawiciele biznesu oraz przedsiębiorców. Warto przypomnieć sobie tamte dobre wzorce i w nowych warunkach skorzystać z form, które przed laty były tanie i skuteczne.

Przechodząc ulicą 3 Maja, w centrum Katowic, nietrudno natknąć się na tabliczkę z napisem: – „**Jestem bezdomny, zbieram na jedzenie**”.

Niektórzy przyklejają jeszcze pobożny obrazek.

W ten sposób chcą zwiększyć wiarygodność i pobudzić katolików o jałmużny.



tekst
MARCIN WÓJCIK

Mimo zimowej aury, pan Andrzej, czterdziestoosmioletni bezdomny, nie rezygnuje ze swojego codziennego zajęcia. Na kartonie kładzie pusty słoik, bo, jak mówi, jeść trzeba codziennie. Zdecydowanie częściej wpadają do niego płatki śniegu niż monety. Z bliskiej odległości można dostrzec kilka dziesięciogroszówek. Ze względu na pogodę nikt z przechodniów nie zauważa zabłoconej tabliczki, przemoczonego obrazka i prawie pustego słoika. Nadziei nie daje również prognoza pogody. Meteorolodzy na najbliższe dni zapowiadają mrozy i obfite opady śniegu.

Sposób na życie

Bezdomność może być chorobą, uzależnieniem, z którego trudno wyjść. Krystian Grzeszczak, kierownik noclegowni przy ul. Sienkiewicza w Katowic

Bezdomni też



cach, ciągle widzi tych samych ludzi. Dla wielu bezdomność stała się sposobem na życie.

W ośrodku na Brackiej opowiadają niezwykle historie: ktoś, po latach oczekiwania na własne mieszkanie, otrzymuje wymarzony adres. Niebawem jednak powraca na ulicę,

Zdjęcie u góry: **Katowicki dworzec jest Ameryką dla bezdomnych**
Zdjęcie na dole: **D. Brehmer z Górnośląskiego Towarzystwa Charytatywnego, bezdomność określa jako zakłęty krąg**

bo jest mu źle na swoim. Jednak najczęściej do ośrodków zgłaszają się ludzie, którzy pozwalają sobie pomóc i chcą zmienić życie. O wiele trudniej pomóc tym, którzy błakają się po dworcach i śmietnikach w poszukiwaniu „niczego”. Na szczęście są też tacy, którzy nie

przestają wierzyć we własne siły i marzyć.

Dietmar Brehmer, przewodniczący Górnośląskiego Towarzystwa Charytatywnego, bezdomność określa jako zakłęty krąg, z którego trudno uciec, bo ciągle wraca się do tego samego miejsca. Brak pracy i mieszkania pociąga za sobą brak pieniędzy. Bez pieniędzy, szczególnie dzisiaj, nie można ułożyć sobie życia. Do ośrodków dla bezdomnych przychodzą, odchodzą i znowu przychodzą wciąż ci sami ludzie. Zawsze tak samo bezradni i sponiewierani przez los. Mimo prowadzonych terapii i zajęć mających na celu wyrwanie ich z kręgu bezdomności, tylko nieliczni wychodzą na prostą.

Dworzec to Ameryka

Zupełnie inny jest świat kilkanaście metrów od ul. 3 Ma-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KUSZ

mieszkania najtrudniej przeżyć zimę

jedzą codziennie

ja. To twarda szkoła, tylko dla upartych. W tym świecie zmienia się taktyka „zarabiania pieniędzy”. Aby wygrać, trzeba być odważnym, umieć przekonywać innych, a także znosić obelgi i niepowodzenia. Dla wielu bezdomnych dworzec PKP jest jak Ameryka, daje nadzieję na zarobek.

Mariusz, trzydziestosiedmioletni bezdomny, szybko nauczył się tu zdobywać niezbędne do życia pieniądze. Z uporem maniaka podchodzi do kupujących bilety przy okienku numer 8. Ze wzrokiem utkwionym w wydawaną resztę prosi o kilka groszy na bułkę.

Dla bezdomnych z katowickiego dworca jedynym dobytkiem jest tekturowe legowisko. Czasami uda się zdobyć 3 zł na ciepłą zupę oraz kilka niedopalonych petów wyciągniętych z kosza.

Zdaniem Edmunda Źródłowskiego, byłego bezdomnego, który obecnie jest kierownikiem domu noclegowego w Katowicach przy ul. Brackiej, tylko nieliczni mają wystarczającą siłę woli, by walczyć i chcieć zmienić swoją dotychczasową sytuację.

K. Siudziński, dyrektor ośrodka Caritas „Święty Jacek”: – Na 50 mieszkańców ośrodka średnio udaje się tylko jednemu

Pozostaną bezdomni

W domu na Brackiej z bezdomności wychodzi 5 proc. podopiecznych. Podobne dane przytacza Krzysztof Siudziński, dyrektor ośrodka Caritas „Święty Jacek” w Katowicach. Na 50 mieszkańców ośrodka średnio udaje się tylko jednemu. Dlaczego tak niewielu wraca do normalnego życia? Wśród najczęściej spotykanych odpowiedzi pojawiają się alkohol, brak pracy i wsparcia ze strony rodziny, kalectwo, problemy psychiczne czy też zwykła życiowa niezaradność.

Każdy bezdomny, aby osiągnąć życiową samodzielność, musi pokonać trzy stopnie wychodzenia na prostą. Najpierw trafia do ogrzewalni, gdzie wystarczy tylko przyjść. Później może liczyć na dom noclegowy, ale tutaj jest zobowiązany do ścisłej współpracy. Ostatnim etapem są mieszkania readaptacyjne w normalnych warunkach mieszkaniowych.

To zatrważające dane dla Śląska, bo wśród mieszkańców ośrodków dla bezdomnych znaczną grupę stanowią byli pracownicy zatrudniani kiedyś w reSORCIE przemysłu ciężkiego: górnicy i hutnicy.

Również na skutek zawalania się i wyburzenia starych kamienic rozpadło się wiele rodzin. Tak było w przypadku państwa Małysiaków, którzy po wyburzeniu kamienicy nie mieli dokąd pójść. Obecnie rozdzieleni przebywają w różnych ośrodkach. Pan Małysiak wraz z ojcem, w Katowicach na Dębowej, a jego matka Bóg wie gdzie.

Mężczyzna traci wszystko

Wśród bezdomnych zdecydowanie przeważają mężczyźni. Dietmar Brehmer zauważył ciekawą i godną uwagi prawidłowość – im więcej rozwodów, tym więcej bezdomności. Prawo do zachowania mieszkania i wychowywania dzieci otrzymują zazwyczaj matki. Niechciany mąż i ojciec, często bez pracy i jakiegokolwiek mieszkania zastępczego, trafia na ulicę.

Dietmara oburzają wielkie billboardy na naszych drogach – „Stop przemocy w rodzinie”. Widnieje na nich postać mężczyzny zdejmującego pasek ze spodni. Dietmar stawia pytanie, czy rzeczywiście tylko mężczyźni są dzisiaj odpowiedzialni za przemoc w rodzinie, a w następstwie tego za jej rozpad? Jego zdaniem, taki stereotyp jest

krzywdzący. A mówi to na podstawie długoletniego doświadczenia w pracy z bezdomnymi. Podkreśla, że każda osoba to oddzielna historia.

Pan Janusz ma 56 lat. Gdy wyszedł z więzienia, nie miał dokąd wrócić. Jest bezdomnym od 1992 roku. Jego sytuację pogorszył wylew, który pozostawił po sobie lekki paraliż prawej strony ciała. Domem dla niego jest ulica, dworzec oraz stare kamienice przeznaczone do wyburzenia. Nie chce mieszkać w noclegowni, bo tam się kłóci i kradną. Więc każdego dnia dojeżdża do Katowic, by o 16.00 zjeść darmowa zupę na Jagiellońskiej. Takich jak on jest oczywiście więcej.

Balans na granicy ubóstwa

Z badań GUS wynika, że odsetek Polaków żyjących w skrajnym ubóstwie zwiększył się w ubiegłym roku do 12 proc. Do ponad 19 proc. zwiększył się natomiast odsetek osób żyjących w rodzinach, w których poziom wydatków był niższy od ustawowej granicy ubóstwa (kwoty uprawniającej do ubiegania się o pomoc społeczną). Dane

dokończenie na s. 11



SEZONOWA INFOLINIA

Dla bezdomnych w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach uruchomiono bezpłatną infolinię. Pod numerem 0-800-245-000 mogą uzyskać informacje o miejscach noclegowych i organizacjach udzielających pomocy osobom bezdomnym na terenie całego województwa śląskiego. Infolinia już od kilku lat działa jesienią i zimą na Śląsku. Od 15 listopada 2005 roku skorzystało z niej już ponad 200 osób. Prawie wszyscy korzystający z infolinii dzwonili z publicznych aparatów telefonicznych, zainstalowanych na dworcach autobusowych i kolejowych oraz w mieście.

dokończenie ze s. V

te widoczne są także w ośrodkach dla bezdomnych. W tym roku opiekunowie zauważyli, że na okres letni i wczesnojesienny ośrodki nie opustoszały jak w poprzednich latach. Podopieczni wyjeżdżali do prac sezonowych do gospodarstw rolnych, np. na zbiory jabłek i żniwa. Tego lata było tłoczno zarówno w ośrodkach, jak również na rynku pracy. To, co kiedyś wykonywali bezdomni, dzisiaj wskutek braku pracy podejmują ci, którzy balansują na granicy ubóstwa.

Stoją jak wyrzut sumienia

– Najwięcej bezdomnych trafia do ośrodków wraz z nadejściem niskich temperatur. Ich liczba rośnie też wraz z rozpoczęciem roku szkolnego – mówi Małgorzata Moryń-Trzęsimiech, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Katowicach. – Do ośrodków dla kobiet przed 1 września przychodzą głównie matki z dziećmi. To ostatni dzwonek, by dzieci rozpoczęły rok szkolny, a ich mamy solidny kurs radzenia sobie z problemami. Taki scenariusz powtarza się każdego roku w ośrodku na ul. Orkana w Katowicach.

Codziennie już od 14.00 wzdłuż ulicy Jagiellońskiej w Katowicach ustawia się kolej-

ka. Stu, dwustu, czasem nawet pięciuset bezdomnych czeka na darmowy posiłek nieopodal Urzędu Wojewódzkiego. To milcząca codzienna manifestacja tych, którzy nie mają na chleb. Wielu bezdomnych codziennie odwiedza kilka śląskich miast. Nie jest to szlak turystyczny, lecz pokarmowy. Oni dokładnie wiedzą, gdzie w Bytomiu rozdają chleb, w Świętochłowicach konserwy, a w Katowicach mleko i zupę. ■

Najwięcej bezdomnych trafia do ośrodków wraz z nadejściem niskich temperatur



POLITYKA RZĄDU

Problem bezdomności został uznany za poważny na tyle, że w 2000 roku w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej opracowano resortowy Program „Bezdomność”. Jest to przedsięwzięcie długofalowe. Jego celem jest wspieranie merytoryczne i finansowe działalności terenowych jednostek organizacyjnych pomocy społecznej oraz organizacji pozarządowych działających na rzecz osób bezdomnych. Zostały w nim uwzględnione działania o charakterze profilaktycznym – zapobiegające utrwalaniu się i poszerzaniu zjawiska bezdomności, skierowane do najbardziej zagrożonych bezdomnością grup społecznych; osłonowym – zapobiegające degradacji biologicznej i społecznej osób bezdomnych, z zastosowaniem standardowych rodzajów i form świadczeń pomocy społecznej, oraz podstawowych elementów pracy socjalnej; aktywizującym – zmierzające do wyprowadzania z bezdomności konkretnych osób i grup społecznych, rokujących nadzieje na przezwyciężenie tej sytuacji. ■

GŁÓWNE POWODY BEZDOMNOŚCI

Według materiałów rządowych, do głównych przyczyn bezdomności należą rozpad rodziny, eksmisje, powrót z zakładu karnego bez możliwości zamieszkania gdziekolwiek, brak stałych dochodów, przemoc w rodzinie, brak tolerancji społecznej, uzależnienia, likwidacja hoteli pracowniczych, opuszczenie domu dziecka oraz powrót ze szpitala psychiatrycznego. Z informacji posiadanych przez organizacje pozarządowe wynika, iż wśród populacji osób bezdomnych wyraźnej zmianie ulega przekrój zawodowy i społeczny. Do placówek dla bezdomnych coraz częściej zgłaszają się osoby z wykształceniem średnim i wyższym. Obniżył się również wiek osób bezdomnych, w szczególności samotnych matek z dziećmi oraz narkomanów i nosicieli wirusa HIV. Jako zjawiska współwystępujące z bezdomnością wymieniane są najczęściej: alkoholizm, przestępczość, narkomania, dezintegracja rodziny, choroby psychiczne, obniżenie poziomu rozwoju intelektualnego, przemoc w rodzinie, prostytutka, żebractwo, zespół nabytej bezradności, kalectwo i zaniedbane leczenie różnorodnych schorzeń. ■

Jaki Śląsk? – Wizja rozwoju regionu

Żabi skok?

W jakim kierunku powinien rozwijać się Śląsk? To pytanie pada coraz częściej. Zadają je sobie politycy, biznesmeni i naukowcy. W nie mniejszym stopniu dotyczy ono każdego mieszkańca regionu.

Nikt dzisiaj nie wątpi, że Śląsk ma przyszłość. Jednak nowoczesne wizje rozwoju regionu raczej przypominają sen o krainie mlekiem i miodem płynącej. „Mleko i miód” podobno mamy. Problem leży w dobrze wykształconych kadrach – tych nam brakuje. O perspektywach regionu dyskutowano podczas sesji, która odbyła się 17 stycznia na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Ratunek w edukacji

Prof. Marek S. Szczepański, socjolog, opracował dekalog współczesnego regionu. Opierał się na badaniach nad dobrze prosperującymi regionami europejskimi i amerykańskimi. Okazuje się, że potencjał ludzki jest ważniejszy od zagranicznych inwestycji, dynamicznego rynku usług czy sieci autostrad. Technologia, talent i tolerancja są najlepszym antidotum na stagnację. – Obecnie 12 proc. społeczeństwa ma wyższe wykształcenie – mówi prof. Szczepański. – Tymczasem dla rozwijających się regionów gwarantem sukcesu jest poziom 35 proc. osób z tytułem co najmniej licencjata. Wtórował mu lider Ruchu Autonomii Śląska, Jerzy Gorzelik: – Gospodarka musi być oparta na wiedzy. Ale wyższe uczelnie to nasze słabe ogniwo.

Przemysł do lamusa

Śląsk zmaga się dzisiaj z problemem przemysłu, górnictwa i hutnictwa. Powoli zamierają te gałęzie gospodarki, które dotychczas stanowiły jej



fundament. W zamian proponuje się rozwój techniki informacyjnej, przemysłu samochodowego, maszynowego, rewolucyjne zmiany w edukacji i mediach. – Czy to nie jest „fanaeria regionalistów”? – pytał Gorzelik. Jego zdaniem, kłopotliwe dziedzictwo ery przemysłowej unieść może tylko żaba, która przeskoczy okres trudnej przemiany. Śląsk brudny ma szansę przeobrazić się w Śląsk piękny, inteligentny i atrakcyjny. Ów „żabi skok” (ang. frog leap) jest metafo-

Sesja o perspektywach Górnego Śląska. Przemawia prof. Marek Szczepański

raż rozwoju, który pomijałoby niektóre etapy transformacji. Choć „żabi skok” jest terminem naukowym, tylko w bajkach żaba zamienia się w księcia...

– Przebudowa „spóźnionego” Śląska nie dokona się bez dramatów – mówił prof. Szczepański. – 130 tys. górników oraz 100 tys. ich niepracujących żon, do czego dodać trzeba ok. 150 tys. ich dzieci, to jest grupa, której zlekceważyć nie można. Trzeba zadbać o to, aby dzieci gór-

ników miały nowe szanse i nowe możliwości.

Inwestycja w ludzi

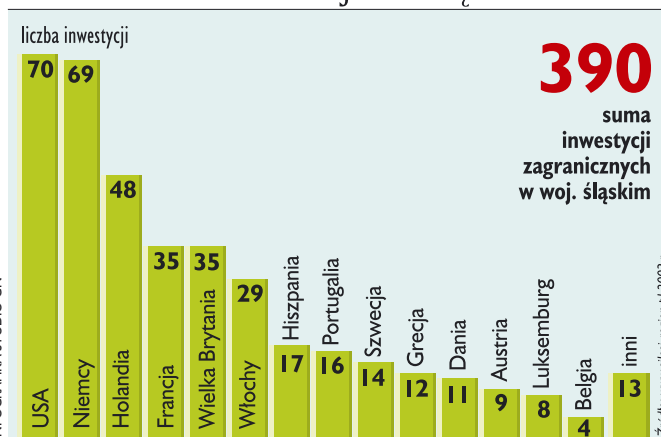
Krzysztof Mikula, poseł na Sejm RP (PiS), przekonywał, że nie warto uciekać do krajów Unii Europejskiej w poszukiwaniu pracy. – Unia stawia na regiony, ale ciężar odpowiedzialności za wykonane projekty nie spoczywa na komisarzach z Brukseli czy Starsburga, tylko na ludziach stąd! Warto myśleć twórczo, bo jakość elit pozostawia nam dzisiaj wiele do życzenia.

Pięciomilionowy rynek niewątpliwie sprawia, że region zyskuje na atrakcyjności inwestycyjnej. Dzięki temu zaś są pieniądze, jest praca, upragniony rozwój. Pożądane byłoby również dobre zarządzanie oparte na porozumieniu samorządów. Pozostaje obawa, czy jakkolwiek wizja rozwoju Śląska zostanie z mocą wprowadzona w życie, czy też o tych kwestiach dyskutować będą dalej tylko środowiska akademickie?

Konferencję zorganizowało studenckie Koło Naukowe Socjologów.

JOLA KUBIK

Kto inwestuje na Śląsku



Jehowita cie

Nigdy w historii tak wielu ludzi nie inwestowało w swoje doksztalcenie jak teraz. Wszystko dlatego, że zależy im na pracy. A na Panu Bogu?

tekst

JAROSŁAW DUDAŁA

W tyskiej parafii bł. Karoliny Kózkówny na katechezę dorosłych przychodzi co wtorek ponad 60 osób. Jednym z uczestników jest 20-letni Piotrek, student informatyki, pracujący na co dzień na stacji benzynowej.

– Robię to dla siebie. W mojej szkole średniej katecheza leżała odłogiem – mówi surowo.

Koledzy z pracy wiedzą, że Piotrek chodzi na katechezę dorosłych i nikogo to specjalnie nie dziwi. Ostatnio jeden z jego kolegów pokłócił się z innym przy piwie, że jeśli ktoś wziął ślub konkordatowy, to nie może się rozwieść. Dopiero Piotrek wyjaśnił mu, jak się te sprawy mają.

Rozwód kościelny?

Innym częstym tematem rozmów jest kwestia stwierdzenia nieważności małżeństw zawartych w Kościele, co często – a nieprawidłowo! – nazywane jest rozwodem kościelnym.

– Te katechezy przydają mi się w rozmowach z nastoletnim synem – mówi Halina. – Pytał mnie na przykład co to jest bierzmowanie i co mu to da; czy odczuje dary Ducha Świętego. Pytał też o sprawy dotyczące sek-

su, ostatnio też o dyskutowane w prasie kwestie związane z homoseksualizmem.

– Im więcej wiem, tym moja wiara jest głębsza – dodaje Grażyna, matka trojga dzieci, która chodzi na katechezy od 4 lat.

W sumie zajęcia te prowadzone są w tyskiej parafii od lat kilkunastu. Zmieniali się księża prowadzący, zmieniali się i słuchacze. Obecnie zajęcia prowadzi ks. Janusz Ahnert.

– Daje przykłady z życia, opowiada ciekawostki – chwala go słuchacze.

Całość trwa zaledwie 45 minut. Po wieczornej Mszy w przykościelnej salce zbiera się około 60 osób. Krótka modlitwa, wpis na listę obecności (na zakończenie roku rozdawane są świadectwa!) i już można rozmawiać o interesujących sprawach. W tym roku na każdym spotkaniu mowa jest o jednym z doktorów Kościoła, czyli o osobach, które wniosły szczególny wkład w nauczanie Kościoła. Przedstawiane jest także jakieś polskie sanktuarium.

Tajemnice objawień

Czy wiecie na przykład, gdzie miały miejsce jedyne w Polsce objawienia maryjne uznane przez Kościół? W Gietrzwałdzie. A ile było tych objawień? Aż 160! Dla porównania: wizji w słynnym Lourdes czy w Fatimie było kilka, kilkanaście.

Jednak najważniejszą częścią zajęć jest systematycznie czytany i komentowany Katechizm Kościoła Katolickiego. W tej chwili tyska grupa przeczytała już mniej więcej połowę tej książki.

– Czytając ją sami, nie wszystko byśmy zrozumieli – przyznają kursanci.

Do tego szczypta humoru, konkursy z nagrodami i... recepta na katechezę dorosłych gotowa! Ks. Ahnert dodaje, że



katechezy dorosłych

ę nie zagnie



dobrze jest z góry określić program zajęć na cały rok, żeby potencjalni zainteresowani wiedzieli, na co się decydują.

Szukaj w Internecie

Nawiasem mówiąc, jeśli ktoś opuści jedno z zajęć, może nadrobić ten brak, sięgając do Internetu. Tyska grupa ma bowiem swoją stronę: www.katechezakk.prv.pl, na której publikowane są teksty kolejnych katechez.

Grupa ta spotyka się także na wspólnych wyjazdach i pielgrzymkach. W zeszłym roku jej członkowie gościli m.in. w benedyktyńskim opactwie w Tyńcu k. Krakowa. Miało to związek z wyborem nowego papieża, który przyjął imię założyciela tego zakonu św. Benedykta.

W diecezji katowickiej hasło: „katecheza dorosłych” rzucił w 1970 r. ówczesny ordynariusz bp Herbert Bednorz, choć było to nawiązanie do praktyk znanych z dawnych czasów, gdy Górny Śląsk należał do diecezji wrocławskiej.

Katecheza dorosłych, choć w różnych formach, znana jest także w innych regionach kraju i świata.

Jak to się robi w Londynie

Karierę na Zachodzie zrobił kurs podstaw wiary chrześcijańskiej Alfa. Powstał on przed trzydziestoma laty w jednej z angikańskich parafii w Londynie. Na całym świecie przewinęło się już przez niego 7 milionów osób. Jego reklamy można było znaleźć w kinach i na billboardach. Swoim pacjentom polecają go terapeuci. Jest ekumeniczny, więc można go prowadzić we wszystkich wyznaniach chrześcijańskich. W Polsce jest on

Katechizm wciąga

prowadzony w kilkudziesięciu ośrodkach. Na kurs Alfa składa się 10 cotygodniowych spotkań. Zaczynają się od wspólnej kolacji. Po posiłku uczestnicy dzielą się na grupy i dyskutują na zadany temat, np. „Czy chrześcijaństwo jest nudne?”, „Jak przeżyć życie?”. W cykl kursu Alfa wpisany jest też wspólny wyjazd weekendowy.

5 minut wystarczy

Ale można inaczej. Na przykład od roku we wszystkich kościołach diecezji płockiej przed niedzielnymi Mszami czytane są pięciominutowe katechezy. Dzieje się tak nawet przed Mszami podczas biskupiej wizytacji parafii.

W Tarnowie podręcznik katechezy dorosłych przygotował ks. prof. Henryk Szmulewicz. Książka, która jest obecnie w druku, służyć ma m.in. podczas spotkań z rodzicami dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej oraz do bierzmowania.

Podobny podręcznik opracowano w środowisku poznańskiego duszpasterstwa akademickiego.

W przygotowaniu jest także polski katechizm dla dorosłych. – Nie będzie to jednak skrócona wersja wielkiego Katechizmu Kościoła Katolickiego. Takie już mamy – podkreśla przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski bp Kazimierz Nycz. Przygotowywana od dwóch lat książka ma się składać z rozdziałów, rozpoczynających się od opisu sytuacji z życia wziętej i dopiero po tym proponowane ma być spojrzenie katechizmowe.

Wniosek płynący z wielości propozycji jest jeden i nie nowy: „Byłoby wiele mogli mieć, by się ino chciało chcieć”.

NIE ZAWRACAJ WISŁY KIJEM

Katecheza dorosłych jest w Polsce raczej słaba. Niektórym wydaje się, że jeśli utrzyma się młodzież na katechezie szkolnej do bierzmowania czy do matury, to będzie dobrze, nawet jeśli religijność jej rodziców będzie słabsza. A prawda jest taka, że wychowywanie młodzieży bez współpracy z rodziną to zawracanie Wisły kijem.



BP KAZIMIERZ NY CZ
przewodniczący Komisji
Wychowania Katolickiego
Konferencji Episkopatu Polski



MOIM ZDANIEM

**KS. DZIEKAN
JÓZEF SZKLORZ**

proboszcz parafii bł. Karoliny
Kózkówny w Tychach

Uważam, że ważne jest, by osobista pobożność łączyła się u świeckich z wiedzą. A tego brakuje. Katecheza dorosłych jest w tym zakresie dobrym rozwiązaniem. Ponadto doświadczenie uczy, że uczestnicy tych spotkań nie poprzestają na nich. Zaczynają też korzystać z biblioteki parafialnej, która ma już ponad tysiąc czytelników, zapisują się do kręgów biblijnych, czytają Pismo Święte, książki religijne, „Gościa Niedzielnego”.

Jak wypoczywać w mieście?

Sam zadbaj o udane ferie

Uczniowie, którzy pozostaną przez całe ferie w swych domach stanowią większość. Jak będą wypoczywać?

Media najczęściej zauważają tych, którzy wypoczywają na wyjeździe – szusują na nartach w górach, szukają sensu życia na rekonstrukcjach czy – wraz z rodzicami – odbywają pasjonujące wycieczki. Sposobów na zimowe ferie w domu jest tyle, ilu uczniów.

– Ja się już umówiłem z kolegami – opowiada Bartek, gimnazjalista. – W taką pogodę nie warto wychodzić z domu. Będziemy grali w gry sieciowe. To takie ekscytujące.

– Miałam jechać z rodzicami do babci, ale tata nie dostał urlopu – opowiada Ania. W tym roku kończy podstawówkę. – Pozostaje mi więc czytanie książek i spacer. Może się uda gdzieś pojechać z rodzicami chociaż na weekend. Pewnie też umówimy się z koleżankami, żeby pojechać do mieście.

Morze propozycji

„Pszczczyńskie Centrum Kultury zaprasza w czasie ferii zimowych”

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl



HENRYK PRZONDZIONO

wych wszystkie dzieci w wieku od 6 do 15 lat do wspólnego spędzania czasu. Zaplanowano zajęcia plastyczne, spotkania z teatrem, rozgrywki szachowe, warsztaty tańca współczesnego oraz wiele konkursów”.

Podobnych komunikatów są setki, jeśli nie tysiące w różnorodnych serwisach internetowych. Na całym Śląsku trwają przygotowania do zimowych ferii szkolnych.

– Jak każdego roku Ochronka jest przygotowana na czas ferii. Dzieci będą mogły spędzić tutaj czas już od wczesnych godzin porannych, a nie jak w trakcie roku szkolnego dopiero od obiadu – mówi s. Maria Goretti, boromeuszka. Pracuje w Ochronce Charitatywnej im. św. Małej Tereski z Lisieux przy bazylice Najświętszej Maryi Panny w Piekarach Śląskich – Na maluchy czekają co najmniej 2 posiłki dziennie. Planujemy też zajęcia z wychowawcami i wolontariuszami w budynku. Wycieczek poza miasto nie organizujemy. Natomiast zawsze z dziećmi idziemy na Kalwarię, na sanki, do kina. Bywa, że firmy i instytucje zapraszają naszych podopiecznych np. na wycieczkę do piekarni. W tym roku będzie podobnie.

Bardzo atrakcyjnie zapowiada się również propozycja Biblioteki Miejskiej w Katowicach.

– Organizujemy „Ferie z książką” już od bardzo dawna – mówi dyrektor placówki Jagoda Krynie-

**Zabawy
na śniegu
są atrakcyjne
nawet w mieście**

wicz. – Nasze propozycje są bardzo atrakcyjne dla dzieci i związane z książkami dość luźno. Mam wrażenie, że niektóre dzieci doskonale

potrafią wybierać, co je interesuje. Przychodzą do nas, gdy są wycieczki, bale, wyjścia do teatru, a w dni, gdy propozycje są może mniej atrakcyjne, wybierają inne miejsca. Ale nas to nie martwi. Najważniejsze, żeby dzieci miały jakoś sympatycznie zorganizowany czas i okazję do rozwoju. Zwłaszcza w czasie, gdy rodzice są w pracy.

Zajęcia odbywać się będą w czasie ferii zimowych od poniedziałku do piątku w godzinach 11.30–14.30 w ramach „Zimo-

wej Akademii Pana Brzechwy. W programie mnóstwo gier, zabaw, piasów, ponadto konkursy i wycieczki w obrębie Katowic. Szczegółowy harmonogram spotkań dostępny jest w Internecie (<http://www.mbp.katowice.pl>).

Jak szukać?

– Jeśli dzieci pozostają nawet w mieście, ale korzystają ze świeżego powietrza i ruchu, jeżdżą na sankach czy łyżwach lub wybierają się na organizowane dla nich zajęcia, to jeszcze nie jest źle – twierdzi Magda, polonistka z podstawówki. – Obawiam się jednak, że większość spędza czas przy komputerach i telewizorach. Czytam o tym w wypracowaniach, które dzieci co roku piszą po wrocie do nauki.

Wydaje się, że najwięcej informacji o propozycjach na spędzenie czasu podczas ferii można znaleźć w Internecie. Serwisy miejskie starają się gromadzić informacje o wszystkich imprezach na terenie poszczególnych miast. Niektóre informacje publikują dzienniki. Warto również przeczytać informacje w gablotce przy kościele lub po prostu uważnie posłuchać ogłoszeń duszpasterskich.

MIROSLAW RZEPKA



**MOIM
ZDANIEM**

MIROSLAW RZEPKA

Propozycji dla dzieci naprawdę jest bardzo dużo – domy kultury, biblioteki, parafie, a ostatnio coraz częściej również szkoły (jeśli otrzymają na ten cel pieniądze) prześcigają się w proponowaniu dzieciom i młodzieży całej gamy atrakcji. Wystarczy tylko ruszyć się z domu. Może więc rodzice zainteresują się feriami swoich dzieci i pomogą im wybrać spośród wielu możliwości te, które są szczególnie interesujące. Na pewno nie należą do nich telewizja ani sieciowe gry. Umiejętność wypoczywania jest swoją sztuką. Wprawdzie każdemu wydaje się, że co jak co, ale odpoczywać to on umie, jednak dotyczy to raczej „leniuchowania” niż „wypoczynku”. A skoro dorośli nie umieją dziś mądrze i radośnie wypoczywać, od kogo dzieci mają się tego nauczyć?



LISTY

Spór o „Biblię Ślązoka”

Znam książkę Marka Szołtyśka „Biblia Ślązoka” i uważam, że spór wokół niej jest bezzasadny i pozbawiony głębszych racji merytorycznych. Na uwagę zasługuje sama konstrukcja pozycji, w której autor porównuje wybrane sceny biblijne z ważniejszymi, charakterystycznymi wydarzeniami i postaciami Śląska. Np. „Adam i Ewa” – „Ślązoki z rodu Adama”. „Mojżysz” – „Karol Miarka, Śląski Mojżysz”, „Trąby jerychońskie” – „Popękany jak mury Jerycha Śląsk”, „Sąd Ostateczny” – „Idzie Ślązok na Sąd Boży”.

M. Szołtysek wyekspozował na tle historii biblijnych sceny z życia Ślązaków, które wskazują na kulturowanie przez nich takich wartości, jak: religijność, umiłowanie swojej małej ojczyzny, poszanowanie życia rodzinnego, więź międzypokoleniowa, szacunek do ludzi starszych, pracowitość, uczciwość, przywiązanie do tradycji, które ukształtowały etos Ślązaków.

Książka ta powstała „z potrzeby serca”, pisze we wstępie autor. W mojej subiektywnej ocenie M. Szołtysek pokazał wyjątkowo silne inspiracje chrześcijańskie w śląskiej kulturze regionalnej, co warte jest uświadomienia i przypomnienia.

Nie doszukałam się w całym tekście naruszenia sacrum, ani też zagrożenia trywializacją. Owszem, są potknięcia językowe, np. na Śląsku nigdy nie mówiono o Maryi – „Maryjka”, lecz Najświętsza Panienska.

DR KRYSZYNA SAJDKO

Dzień życia konsekrowanego

Modlitwy w katedrze

Już o 10.30 rozpoczną się 2 lutego w krypcie katedry modlitwy osób konsekrowanych i wszystkich chętnych. Wtedy będzie można wysłuchać konferencji ks. dr. hab. Jana Góreckiego „Służba bliźnim służbą Chrystusowi”. Następnie

Natomiast samo przedstawienie wybranych scen biblijnych w języku gwarowym w niczym nie narusza powagi i wartości Biblii, gdyż mimo że gwara jest z natury swej archaiczna, to jednak posiada wartości nieprzemijające. Gwara dla rdzennych Ślązaków jest językiem serca, natomiast językiem literacki, ojczyści jest językiem awansu. Jak pisze prof. Jan Miodek: „Młodzi Ślązacy muszą jednak uświadomić sobie różnice między polszczyzną literacką a gwarową i wykształcić w sobie podwójną kompetencję językową. Gwary nie wolno tępić i traktować jako gorszej, bo język literacki wyrósł właśnie z odmian dialektycznych, które – zwłaszcza w polszczyźnie śląskiej – do dziś są skarbnicą wielu staropolskich wyrażań i form gramatycznych”.

W tym kontekście stanowisko Komisji Języka Religijnego, iż „ów dysonans stylistyczny wynika stąd że gwara jest odmianą języka o ograniczonych możliwościach” jest pozbawiony logicznych i merytorycznych przesłanek.

Uważam, że Marek Szołtysek w swojej cennej pozycji książkowej w niczym nie umniejszył wartości tekstów biblijnych, a Ślązokom uświadomił ten oczywisty fakt, iż wiele wydarzeń i wybitnych postaci śląskich można przenieść i odnieść do scen biblijnych, które dla każdego wierzącego są drogowskazami w naszym życiu.

DR KRYSZYNA SAJDKO

adorację Najświętszego Sakramentu poprowadzą ojcowie oblaci z Koszutki. O godz. 12.00 – w katedrze – rozpocznie się koncelebrowana Eucharystia. Przewodniczyć jej zamierza metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń.

DOLCE VITA EMERYTA

Tanie doświadczenie życiowe



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Podczas podróży tramwajem numer 6 z Chorzowa do Katowic ukradziono mi portmonetkę. Było w niej dwa złote i dwadzieścia groszy. Sama portmonetka, taka zwyczajna, w kształcie podkówki, mocno już sfatygowana, nie była żadną tam pamiątką rodzinną, można powiedzieć, że moja więź emocjonalna z tym przedmiotem – gdyby ktoś chciał ją mierzyć – oscylowała w okolicach zera. Jak widać, straty poniosłem w sumie niewielkie.

W pierwszej chwili nawet się złośliwie ucieszyłem, wyobrażając sobie rozczarowaną minę złodzieja, kiedy zobaczy, jak nędzny łup zgarnął.

– Dobrze mu tak! – pomyślałem z satysfakcją i życzyłem przestępcy, żeby cała jego dniówka była taka, a i następne nie były lepsze, bo to by go może skłoniło do – jak się to kiedyś mówiło – porzucenia złej drogi.

Potem przyszło mi do głowy, że ten złodziej właściwie mnie w jakiś tam sposób dowartościował. Bo przecież to właśnie mnie sobie upatrzył, czyli wyglądałem mu na człowieka godnego okradzenia, takiego, co to nosi w portmonetce jakieś pieniądze warte zachodu. Myślę, że dla dwóch złotych i dwudziestu groszy by nie podejmował takiego wysiłku. Musiał przecież dostać się do zapinanej na rzepey kieszeni mojej kurtki, kieszeni dość głębokiej, więc dla niego niebezpiecznej, i to tak, żebym niczego nie poczuł i żeby nie zauważył tego żaden ze współpasażerów. Usiłowałem sobie wyobrazić,

co sobie wyobrażał „mój” złodziej. Na ile liczył? Na sto złotych? Dwieście? Całą emeryturę? A może wyglądałem mu na ekscentrycznego milionera, który dla kaprysu jeździ sobie zatłoczonym tramwajem? (Nawet przyjrzałem się potem sobie uważnie w lustrze, żeby zobaczyć, czy jest w moim wyglądzie coś, co wskazuje na bogactwo. Niestety, nie bardzo wiem, jak się prezentują ekscentryczni milionerzy, więc nie rozstrzygnąłem tej sprawy.)

Bardzo dawno temu przeczytałem, że pierwiastki chemiczne, z których składa się człowiek, kosztują niecałego dolara. Teraz to już są pewnie ze dwa dolary, bo mocno ta waluta osłabła, ale w dalszym ciągu to taniocha. Trochę ponad sześć złotych. Tym bardziej zatem cieszy ktoś (nawet złodziej), kto myśli, że jesteśmy wariaci o wiele więcej. A w dodatku całe to „dowartościowanie” kosztowało nas jedynie dwa złote i dwadzieścia groszy.

Moja tramwajowa przystopka miała też tzw. skutki uboczne. Doszło do mnie, że w realiach wolnego rynku jesteśmy właściwie bezustannie „wyceniani”. Kieszonkowiec, który mnie sobie wybrał na ofiarę, wyraźnie przecenił moją finansową sytuację. Zaryzykował – jego strata. Inni mają łatwiej, ale czy to akurat dla nas lepiej? Jak ma na nas patrzeć np. lekarz pierwszego kontaktu, dla którego „jesteśmy wariaci” pięć złotych i trzydzieści groszy miesięcznie?

Kończę apelem: Uwaga na kieszenie, Drodzy Czytelnicy! Licho nie śpi!

Przed Bogiem

Lubiłam tańczyć, modnie się ubrać i umalować.

Ale nie potrafiłam oprzeć się powołaniu do zakonu.

Jak Pan Bóg się na kogoś uprze, to nie ma przed tym ucieczki – mówi siostra Maria.



tekst ANNA BURDA-SZOSTEK

Maria lubiła towarzystwo, zabawy. Ale bardzo też lubiła się modlić. Po skończeniu liceum medycznego zaczęła pracować w szpitalu. Ciągle jednak myślała o zakonie. W końcu zwolniła się z pracy. Koledzy odradzali jej to, ale ona nie mogła doczekać się

chwili, kiedy przestąpi próg klasztoru Córek Bożej Miłości.

– Szwagier nie wierzył, że tam wytrzymam – wspomina siostra Maria. „Jak ty zostaniesz zakonnicą, to psy z budami pójdą do lasu” – śmiał się. A kiedy o swojej decyzji powiedziałam tacie, stwierdził: „Nie mówmy na razie o tym nikomu. W zakonie niczego złego się nie nauczy. Posiedzi tam tydzień i wróci”.

W tym roku mija 25 lat, od kiedy Maria jest zakonnicą. – To Opatrzność prowadzi człowieka. Powołanie to łaska dana od Boga – mówi. – Życie zakonne – modlitwa, skupienie, wyciszenie – to daje mi siłę. Kosmetyki, zabawa okazały się sprawami drugorzędnymi. Najważniejszy jest Bóg.

Dziś siostra Maria jest przełożoną domu Sióstr Córek Bożej Miłości w Jastrzębiu. Zakonnice opiekują się upośledzonymi dziećmi, prowadząc dla nich Dom Lecznico-Opiekuńczy.

– „Wszystko dla Boga, dla biednych, dla zgromadzenia” – to nasze hasło – mówi przełożona. – A tej biedy, nie tylko materialnej, ale i duchowej, jest bardzo dużo.

Zakonnica na dyskotekę

Czasem zakonnice usłyszą pod swoim adresem jakieś nie miłe słowo. – Kiedyś jechałam



MAREK PIEKARA

z drugą siostrą autobusem – mówi Maria. – Jakiś chłopak, chcąc się popisać przed kolegami, mówi głośno: „O, pingwiny”. Popatrzyłam na niego i powiedziałam głośno: – Taki fajny chłopak, a nie odróżnia zakonnicy od pingwina. Zrobił się czerwony i wysiadł na następnym przystanku. Ale takie sytuacje zdarzają się bardzo rzadko.

23-letnia siostra Katarzyna ze Zgromadzenia Córek Bożej Miłości od dwóch lat pomaga dzieciom w jastrzębskiej pla-

Jednym z charyzmatów Córek Bożej Miłości jest pomoc niesiona najbardziej potrzebującym

cówce. – Jako nastolatka chodziłam na dyskoteki, a nawet rockoteki. Byłam zakochana, miałam chłopaka. Ale gdzieś w sercu cały czas było pytanie: czy to jest to?

Katarzyna nie od razu zdecydowała się na życie zakonne. Próbowiła nawet wyjechać za granicę. – Kiedyś pojechałam na Jasną Górę. Tam podczas nocnego czuwania zdecydowałam, że zostanę zakonnicą – wspomina. – Powołanie to spotkanie serca z sercem, Boga z człowie-

■ R E K L A M A ■

Święci z nieba ściągnięci
 audycja w Radiu eM 107.6 FM
 od poniedziałku do piątku o 6.10, 9.20, 21.20
 w soboty o 6.10, 10.10, 21.20



radio eM 107.6 fm

nie uciekniesz



kiem. Nie da się tego opisać. Ludzie boją się, że wstępując do zakonu, wpadną w rutynę. Że nie będą mogli się zrealizować, a teraz przecież jest moda na samorealizację. Boją się, że za dużo mają do stracenia. Ale to Bóg daje pokój. On poprowadzi.

Przedsiomek nieba

Siostry zakonne są katechetkami, pielęgniarkami, nauczycielkami. 79-letnia siostra Loreta, boromeuszka, przez 33 lata pracowała w chorzowskim Domu Małych Dzieci. Opiekowała się niechcianymi dziećmi. Była także zakrystianką, pracowała w szwalni. Mając wykształcenie medyczne, opiekowała się też chorymi w domach. – Opiekowałam się mężczyzną, który przez 40 lat nie był u spowiedzi – wspomina. – Bardzo mnie to bolało, że nie chciał nawet słyszeć o Bogu. Trzy tygodnie żaliłam mu się, jak mi ciężko widzieć go stojącego daleko od Boga. I sta-

ło się coś niesamowitego. Poprosił o księdza, wyznał się. To była jedna z moich najszczęśliwszych chwil w życiu. Trzy dni potem ten mężczyzna zmarł.

Siostra Loreta pochodzi z bardzo religijnej rodziny. – W domu wspólnie z rodzicami w niedzielę czytaliśmy Pismo Święte i żywoty świętych, odmawialiśmy Różaniec – wspomina. – Miałam też bardzo religijnych nauczycieli, którzy uczyli nas kochać Jezusa.

Czasy, kiedy s. Loreta wstępowała do klasztoru nie były łatwe. Był rok 1942, okupacja. – Mając 15 lat, zostałam kandydatką – mówi. – Po trzech latach otrzymałam strój zakonny. Kiedy przyjeżdżałam w odwiedziny do domu, tata pytał: – I co tam ten twój klasztor. Odpowiadałam zawsze, że u nas jest przedsiomek nieba.

Kiedy przychodziły chwile załamania, gdy było jej ciężko, modliła się. Po wojnie złożyła śluby wieczyste, ślubując ubóstwo, czystość, posłuszeństwo i miłosierdzie. – Żaden z tych ślubów nie jest łatwy, ale to, co nic nie kosztuje jest nie niewarte – mówi s. Loreta. – W zakonie nic dla mnie nie było trudne, bo wiedziałam, że muszę wytrwać. Jezus mnie nigdy nie zawiodł i ja też nie mogłam Go zawieść.

Odcięte od świata

Nieraz siostry odcięte od świata oddają się na wyłączną służbę Bogu w zamkniętych zakonach klauzurowych. Siostra Andrzejka Maria, wizytka w klasztorze w Rybniku, ma 97 lat. Pochodzi z Petersburga. W 1932 wstąpiła do zakonu sióstr wizytek w Wilnie. Wspomina rozmodlonych rodziców i ulubioną lekturę, jaką była „Droga do pobożno-

ści” św. Franciszka Salezego. – Staralam się tak żyć, jak pisał Święty. Najważniejsze to pracować nad sobą. Nie tylko modlić się, ale i dawać innym dobro.

Siostra Andrzejka Maria przeżyła czasy wojny, więzienie, rozproszenie zgromadzenia. – Po rozproszeniu zgromadzenia przez 15 lat nie mogłam nosić habitu – mówi. – Inaczej z powrotem trafiłabym do więzienia. Żeby się utrzymać, nauczyłam się gotować cukierki krówki. I dziś jeszcze potrafiłabym je zrobić – uśmiecha się.

Sędziwa zakonnica promienieje szczęściem. – Nie było mi w życiu łatwo, ale nigdy nie pożałowałam swojej decyzji. Niczego mi nie brakuje z zewnętrznego świata. Tu, w klasztorze, czuję się na właściwym miejscu. Wszystko zawdzięczam Opatrzności.

Siostra Lidia Stanisława wstąpiła do zakonu wizytek, mając 45 lat. – Już wcześniej myślałam o klasztorze – mówi. – Ale byłam jedynaczką, opiekowałam się chorymi rodzicami. – Mama widziała mnie w roli żony i nawet kombinowała dla mnie róż-

nych narzeczonych. Ale ja ciągle myślałam o zakonie.

Lidia tańczyła w zespole reprezentacyjnym, pracowała w Ministerstwie Górnictwa, ale marzyła o zgromadzeniu. Wreszcie przyszła ta chwila. – Bardzo przeżyłam wstąpienie do klasztoru – mówi. – Przewartościowałam całe swoje życie. Dostrzegłam małość tego, co robiłam. Chciałam, by Pan Bóg był w centrum mojego życia. Nie chciałam, by moje życie miało tylko konsumpcyjny charakter.

Początkowo za kratą klauzury brakowało jej muzyki, którą tak lubiła. – Czasem nasłuchiwałam odgłosów radia dochodzących z sąsiedztwa – śmieje się zakonnica. – Pamiętam, że było to „Lato z radiem”.

Siostry wizytki nie opuszczają murów klasztoru. Za to często przychodzą do nich ludzie, prosząc o modlitwę. – Opowiadają o swoich problemach, czasem opowiadają nam całe życie – mówią siostry. Modlimy się w powierzonych nam intencjach: o zdrowie, nawrócenie z nałogów, zgodę w rodzinie, za Ojczyznę. ■

Siostry kontemplacyjne modlą się nie tylko w intencjach Kościoła, ale i całego świata



MIROSLAW RZEPKA

Pan Józef Hojka
2 lutego będzie
obchodził setne
urodziny.
Świętować będą: jego
rodzina, znajomi, a
także... cała parafia.

tekst
JOLA KUBIK

zdjęcia
MAREK PIEKARA

Takiej uroczystości w parafii nikt nie pamięta. – Trzeba się troszczyć o pana Józefa i dobrze go pielęgnować, bo to nasz jedyny stuleciek – mówi z uśmiechem ks. Walerian Tront. Wszystko jest już zaplanowane. Jubilat nie może się już doczekać. Martwi się tylko: Jak go przeżyja?

Parafia mała jak rodzina

Parafianie z Kozłowej Góry chętnie rozpoczynają świętowanie rodzinnych uroczystości od wspólnego udziału we Mszy św. Urodziny czy jubileusz małżeńskie są okazją do zamawiania intencji mszalnych. Nawet popularne „osiemnastki” w tej parafii to sposobność do wspólnej modlitwy. – Na Mszach odprawianych w intencji osiemnastolatków pojawiają się całe roczniki – mówi ks. Walerian. – Potem razem spędzają czas w domach albo lokalach.

– Ja od urodzenia mieszkam w Kozłowej Górze – mówi Ewa Sowa, instruktor kultury. – Żyje się tutaj bardzo dobrze. Chyba łatwiej



niz w anonimowych blokowiskach. Ludzie są życzliwi, idąc ulicą, zawsze można spotkać sąsiada, który powie „Dzień dobry” albo zapyta „Co słycać?”, „Jak z twoim zdrowiem?”.

Liczba mieszkańców parafii nieznacznie przekracza trzy tysiące. Proboszcz jest sam, ale okazjonalnie pomagają mu księża emeryci. To mała wspólnota, ale nie brak jej dynamizmu. Grupa dwunastu wolontariuszy wydaje miesięcznik „Zwiastun Nieustającej”. Ciekawie rozbudowana jest strona internetowa. Przy parafii działają ministranci, Dzieci Maryi, wspólnota Żywej Różańca, Legion Ma-

Pan Józef Hojka 2 lutego obchodzi swoje setne urodziny

ry, Ruch Światło-Życie oraz wspólnota studencka. Ludzie tutaj są aktywni i chcą się dzielić tym, co potrafią.

– Obok typowo parafialnych grup mamy też inne wspólnoty – tłumaczy ks. Tront. – Między innymi chór „Halka” oraz Kozłowogórskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne. Są to wspólnoty, w których rodzą się również inicjatywy dotyczące spraw całej dzielnicy. Dzięki temu w Kozłowej Górze parafianie wyrabiają w sobie nawyk uczestnictwa w lokalnym życiu społecznym.

– Życie kościelne i pozakościelne płynie jednym nurtem – kontynuuje proboszcz. –

Trochę jak w

rych – przyznaje duszpasterz. – Wśród moich parafian nie ma anonimowości! To umacnia więzi między nami. Znając sytuację parafian i ich problemy, czuję się trochę jak główny bohater z telewizyjnego serialu „Plebania”.

Rodzina jest silna

Większość kozłowogórskich parafian żyje w rodzinach wielopokoleniowych. Potwierdza to Ewa Sowa: – Nawet jeżeli rodzice nie mieszkają pod jednym dachem ze swoimi dziećmi, to zawsze są blisko siebie, dom obok domu. Dobrym przykładem przekazywania tradycji jest chór „Halka”. Kiedyś śpiewali w nim dziadkowie, a dzisiaj rodzice i wnuczkowie przejmują pałeczkę.

– Na co dzień – mówi ks. Walerian – młode pokolenie obserwuje starszych i uczy się od nich, jakim rytmem powinno toczyć się życie chrześcijan. Rodzina jest dla nich pierwszą szkołą religijności. Dopiero potem jest wspólnota parafialna. Pewne rzeczy są tutaj oczywiście jak wschód i zachód słońca.

Emeryci stanowią silną grupę w parafii. Dzięki pomocy, jaką oferują swoim dzieciom i wnuczkom, tym ostatnim łatwiej radzić sobie z finansowymi trudnościami.

– Pomagamy sobie, jak możemy – mówi Eugeniusz Hojka, 72-

Pomocy w Piekarach Śląskich

„Plebani” ...



HISTORIA

W 1907 roku wybudowano w Kozłowej Górze kaplicę, w której okazjnie odprawiano Msze. Od 1930 r. z macierzystej parafii Radzionków dojeżdżali co niedzielę księża z posługą duszpasterską. W kaplicy tej obecnie odprawia się okazjnie Msze oraz nabożeństwa. W 1937 roku wybudowano w Kozłowej Górze kościół oraz probostwo. Parafię erygowano 28 maja 1957 roku.

-letni syn najstarszego mieszkańca parafii. Kiedy przed rokiem jednej z rodzin spalił się dom, mieszkańcy Kozłowej Góry zorganizowali akcję. – W ciągu trzech miesięcy sąsiedzi odbudowali budynek. Niektórzy poświęcali czas i siły, a inni pieniądze.

Większość parafian mieszka w domach jednorodzinnych. Niektórzy z nich mają małe gospodarstwa. Część mieszkańców żyje z ogrodnictwa, inni pracują w usługach i przemyśle.

Gen długowieczności

Rodzina pana Hojki należy do tych, które najdłużej mieszkają

w Kozłowej Górze. – My byliśmy na trzecim miejscu wśród protoplastów naszej dzielnicy. Przed nami byli tylko Hanzlowie i Bacikowie.

Rodzeństwo stulatka – sześć siostr i sześciu braci – już nie żyje. Ale syn żartuje, że rodzina przekazuje sobie gen długowieczności. – Tylko jeden z moich wujków – mówi pan Eugeniusz – zginął w wieku 18 lat podczas II wojny światowej. Wszyscy pozostali żyli długo.

Dostojny Jubilat, pan Józef, urodził się jeszcze zanim powstał kościół i parafia w Kozłowej Górze. Dlatego chrzest i Pierwszą Komunię przyjął w Radzionkowie. Przeżył

dwie wojny światowe, trzy powstania. Pracował jako górnik w jednej z piekarskich kopalni węgla kamiennego. – Ojciec był sportowcem amatorem – mówi syn. – Dzisiaj zmagam się z dolegliwościami wieku: porusza się za pomocą laski lub chodzika, niedowidzi na jedno oko. Przydałby mu się sprawny aparat słuchowy, bo codziennie słucha Mszy św. przez radio.

Na razie jednak pan Józef najbardziej przeżywa swoje urodziny. Choć należy do osób wyjątkowo skromnych, podczas uroczystości w kościele cała uwaga zebranych będzie skupiona na nim. ■

Po lewej: **Kaplica, w której sprawowany był kult przed wybudowaniem obecnego kościoła**
Po prawej: **Aktualne miejsce kultu**



Ks. WALERIAN TRONT

ZDANIEM PROBOSZCZA

S pecyfika małej parafii ma dwa wymiary. Pierwszy to wymiar nadprzyrodzony, który stanowi pewną tajemnicę. A drugi – społeczny – to poczucie wspólnoty między ludźmi. Powodzenie w tworzeniu rodziny parafialnej nie zależy tylko od proboszcza. Ten może tylko pobudzać, mobilizować. Ważna jest przede wszystkim chęć dzielenia się z drugim tym, co się posiada. Parafia to miejsce wspólnych spotkań. Życie świeckie jest złączone z kościelnym. To są ci sami ludzie, to samo środowisko, więc naturalne jest, że działania są wspólne.

Zapraszamy do kościoła

■ W tygodniu: 7.00, 17.30

■ W niedziele i święta: 8.00, 10.30, 14.00, 15.30

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka

Teatr Śląski

Rzecz o martwych ludziach



PROMARTEMIROSLAW RUSECKI

Pogoń za czymś, czego się nie dostanie. Kilka wulgaryzmów, które nie mogą razić, bo wyrażają upadek człowieka. Jeszcze bezgraniczna, rozdzierająca samotność. Taki jest klimat najnowszej sztuki w Śląskim.

„Push Up 1–3 – Ostatnie Piętro” Rolanda Schimmelpfenniga, współczesnego dramaturga niemieckiego, to próba opisanego życia pracowników wielkich korporacji. Próba, dodajmy, taka sobie. Jednak zabiegi inscenizacyjne i reżyserskie sprawiły, że sztukę ogląda się dobrze. Zwłaszcza pierwszy akt, w którym Ewa Kutynia i Krystyna Wiśniewska zagrały bardzo precyzyjnie i przekonująco.

Sześciu pozbawionych jakichkolwiek skrupułów pracowników prowadzi codzienne zacięte walki o awans, seks, pieniądze. Nie szukają miłości. Nie mają przyjaciół. Nie rozumieją samych siebie. Taki obraz świata oferują jako produkt swojej twórczości, w spotach reklamowych. Okazuje się jednak, że nawet prosta pracownica ochrony nie daje się złapać na blichtr. Ona żyje naprawdę w rzeczywistości świata.

Bohaterowie sztuki są duchowo martwi, a na dodatek codziennie niszczą się jeszcze bardziej. Sami siebie – bo ubierają się, jak nie chcą, robią to, czego nie chcą robić i wciąż trwają w na-

pięciu, stresie. Jedni drugich – bo każda rozmowa jest walką o dominację i wielkim kłamstwem.

Reżyseria Grzegorza Kempinskiego podkreśla podobieństwa między bohaterami. Gdzieś „w środku” to zwyczajne kobiety i zwyczajni mężczyźni. Dzieli ich żądza, niemal zwierzęce pragnienie dotarcia na sam szczyt korporacyjnej maszyny. Dzieli ich troska o własną niezależność, doprowadzona do absurdu, a nawet dalej – do groteski. Dzieli ich ciągłe staranie o własny wizerunek i nieufność.

Z pewnością warto obejrzeć ten spektakl, ponieważ ukazuje, jak współczesne mechanizmy funkcjonowania dużych firm niszczą ludzi. Warto także dlatego, że dwie godziny w teatrze pozwolą nam się oderwać na chwilę od codziennej pogoni za awansem, pieniędzmi i władzą.

MIROSLAW RZEPKA

Roland Schimmelpfennig „Push Up 1–3 – Ostatnie Piętro”;

reżyseria Grzegorz Kempinsky;

scenografia Dorota Morawetz.

Obsada: Alina Chechelska,

Ewa Kutynia, Barbara Lubos-Święs,

Krystyna Wiśniewska, Jerzy Głybin,

Grzegorz Przybył, Marek Rachoń,

Marcin Szaforz,

Choreografia Katarzyna Kmieć.

Premiera: 17 grudnia 2005.

Ewa Kutynia i Krystyna Wiśniewska zagrały bardzo przekonująco

TV Regionalna 29 stycznia–4 lutego

NIEDZIELA ■ 29.01

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Zaolzie – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pocztówki z wdziękiem – teledyski sprzed lat
- 17.00 Gra! My – muzyczny pojedynek
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Magazyn Sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 30.01

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Północ – Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 17.05 W dobrym stylu – magazyn
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – magazyn popularnonaukowy
- 19.10 Interview – teleturniej
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

WTOREK ■ 31.01

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Północ – Południe – magazyn
- 08.05 W dobrym stylu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Blżej Europy
- 17.05 Służba zdrowiu
- 17.50 Relacje – magazyn ekonomiczny
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.10 Zbliżenia filmowe
- 19.25 Życia Kościoła – magazyn katolicki
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

ŚRODA ■ 1.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Blżej Europy
- 08.05 Służba zdrowiu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Gramy dla Was
- 18.00 Aktualności + Pogoda

- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów
- 19.00 Chłop i baba – serial
- 19.25 Rawa Blues – program muzyczny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

CZWARTEK ■ 2.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Chłop i baba – serial
- 10.10 Telezakupy
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 17.15 Trzymaj formę – poradnik rekreacyjno-sportowy
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterski
- 19.10 Gdzie ja to słyszałem?! – magazyn
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

PIĄTEK ■ 3.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn kulturalny
- 17.15 Gramy dla Was
- 17.50 Narciarski weekend
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności Sportowe
- 18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe

SOBOTA ■ 4.02

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska Lista Przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Made in Silesia – program edukacyjny
- 17.05 Odkrywanie przestrzeni – magazyn poświęcony architekturze Śląska
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy